

Kazimierz Barcikowski i Zbigniew Szałajda gośćmi załogi WSK

WSK „PZL-ŚWIDNIK” ODZNACZONA Orderem Sztandaru Pracy I Klasy

Rada Państwa PRL, w uznaniu zasług jakie wniosła Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w rozwój przemysłu lotniczego, przyznała jej Order Sztandaru Pracy I Klasy. W piątek, 11 bm. aktu dekoracji zakładowego sztandaru tym wysokim odznaczeniem dokonał na uroczystej akademii członek Biura Politycznego sekretarz KC PZPR — KAZIMIERZ BARCIKOWSKI.

Na uroczystość, której kulminacją był fakt dekoracji, przybyli zaproszeni goście, wśród nich przedstawiciele najwyższych władz politycznych i państwowych, wojskowych, gospodarczych, lubelskiej i zamojskiej. Obecni byli przedstawiciele zakładów i instytucji stale współpracujących w WSK. Przybyli weterani ruchu robotniczego, przedstawiciele organizacji społecznych, młodzieży.

W uroczystości wzięli między innymi udział wicepremier rządu PRL — Zbigniew Szałajda, szef Urzędu Rady Ministrów — generał Michał Janiszewski, wiceminister obrony narodowej — gen. Zbigniew Nowak, wiceminister hutnictwa i przemysłu maszynowego gen. Jerzy Modrzewski, I sekretarz KW PZPR w Lublinie — Wiesław Skrzydło, I sekretarz KW PZPR w Zamościu — Władysław Kowal, wojewoda lubelski — Tadeusz Wilk, przewodniczący WRN — Stanisław Zgrzywa. Przybyła też serdecznie wi-

(Dokończenie na str. 2)

Biblioteka w Świdniku

GŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK”

Nr 39/40 (717/718)

27 września 1984 r.

Cena 2 zł

WOJEWÓDZKA INAUGURACJA ROKU SZKOLENIA PARTyjNEGO

Zakładowa Organizacja Partyjna wśród wyróżnionych

WE WTÓREK 18 WRZEŚNIA W SALI ZDK POM W PIOTROWICACH ODBYŁA SIĘ WOJEWÓDZKA INAUGURACJA KOLEJNEGO ROKU SZKOLENIA PARTyjNEGO. NA UROCZYSTOŚĆ PRZYBYŁ ZASTĘPCA CZŁONKA BIURA POLITYCZNEGO, SEKRETARZ KC PZPR — WŁODZIMIERZ MOKRZY-SZCZAK. WOJEWÓDZKIE WŁADZE PARTyjNE REPREZENTOWAŁ I SEKRETARZ KW PZPR W LUBLINIE WIESŁAW SKRZYDŁO. OBECNI BYLI PRZEWODNICZĄCY WRN STANISŁAW ZGRZYWA I WOJEWODA LUBELSKI TADEUSZ WILK. OBSZERNY REFERAT ZAWIERAJĄCY OCENĘ DOTYCHCZASOWEGO DOROBKU SZKOLENIA, WYNIKI I DOŚWIADCZENIA WYGLÓSIŁ SEKRETARZ KW ANDRZEJ SZPRINGER. PRZODUJĄCYM WYKŁADOWCOM I LEKTOROM WRĘCZONO ODZNACZENIA I WYRÓŻNIENIA.

W uroczystości wzięli między innymi udział wicepremier rządu PRL — Zbigniew Szałajda, szef Urzędu Rady Ministrów — generał Michał Janiszewski, wiceminister obrony narodowej — gen. Zbigniew Nowak, wiceminister hutnictwa i przemysłu maszynowego gen. Jerzy Modrzewski, I sekretarz KW PZPR w Lublinie — Wiesław Skrzydło, I sekretarz KW PZPR w Zamościu — Władysław Kowal, wojewoda lubelski — Tadeusz Wilk, przewodniczący WRN — Stanisław Zgrzywa. Przybyła też serdecznie wi-

(Dokończenie na str. 3)

Związkowcy CSRS z wizytą w WSK

W ramach kilkudniowej wizyty, jaką w Polsce złożyli przedstawiciele Centralnej Rady Związków Zawodowych Czechosłowacji z sekretarzem tej organizacji, VILIAEMEM KOZIKIEM, czecho-

słowacy goście w środę, 19 września odwiedzili także nasz zakład. Na spotkanie przybyli między innymi dyrektor przedsiębiorstwa, ppłk. mgr inż. ANDRZEJ ZEH, (Dokończenie na str. 6)



Janusz Kasperek mistrzem Polski!

W sobotę, 22 września we Włodawku zakończyły się mistrzostwa Polski w akrobacji samolotowej. Po raz drugi tytuł mistrzowski

wywalczył JANUSZ KASPEREK. Gratulujemy! Szerzej do tematu wrócimy w następnych numerach „Głosu”. (s)



Podniosły akt dekoracji zakładowego sztandaru wysokim odznaczeniem — Orderem Sztandaru Pracy I Klasy przez członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR Kazimierza Barcikowskiego.



Odznaczeniami państwowymi, resortowymi i zakładowymi udekorowano wielu pracowników WSK.

Fot. W. Wawrzyszko

30 lat produkcji motocykli WSK

UROCZYSTY FESTYN W CIECHANKACH

W ostatnią sobotę, 22 września pracownicy Zakładu Produkcji Motoryzacyjnej, wraz z rodzinami spotkali się na festynie sportowo-rekreacyjnym, który zorganizowano z okazji mijającej w tych dniach 30 rocznicy rozpoczęcia w WSK produkcji jednośladów. W festynie wzięli udział przedstawiciele dyrekcji Wytwórni z dyrektorami B. TARACHĄ i J. BOJKO na czele, sekretarz KZ PZPR

T. STASZAK, wiceprzewodniczący Rady Pracowniczej G. BOBOLEWSKI. Z Bielska przyjechał JERZY REBAJN, były główny konstruktor motocykli, obecnie dyrektor OBR w FSMS.

W wesołej atmosferze uczestnicy festynu rozgrywali poszczególne konkurencje, z których najważniejszą był specjalnie na tę okazję przygotowany rajd (szkoda tylko, że trudna trasa praktycznie wyeliminowała z walki prawdziwych amatorów). W czasie festynu były też okazje do wspomnień, sumowania trzydziestoletniej pracy „motocyklistów”. Tę miłą imprezę zakończyło wspólne ognisko, przy którym rozdano zwycięzcom poszczególnych konkurencji nagrody i upominki. Szerzej osób wyróżnionych wydanymi specjalnie na jubileusz efektownymi proporcjami. Ze względów technicznych nie jesteśmy w stanie poświęcić w tej gazecie trzydziściuleciu produkcji motoryzacyjnej więcej miejsca. Powróćmy do tego wydarzenia w jednej z październikowych gazet.

(1)

Działalność socjalno-bytowa nie mniej ważna od produkcji

Pracowicie były ostatnie dni sierpnia dla członków Plenum Komitetu Zakładowego PZPR. W tym okresie wypracowano bowiem — wspólnie z ZPP WSK, Radą Pracowniczą, ZZ ZSMP oraz grupą zaproszonych robotników — stanowisko w sprawie realizacji programu socjalno-byto-

wego w przedsiębiorstwie. Opinia aktywna partyjnego i robotniczego jest szczegółowa i wszechstronna. Na jej podstawie będzie można rozwijać tego typu działalność na coraz wyższym poziomie. W całokształcie ogólnokrajowej polityki społecznej działalności so-

(Dokończenie na str. 5)

Amnestia zakładowa — faktem

Uwzględniając wniosek ZPP WSK, działając w porozumieniu z Radą Pracowniczą, KZ PZPR, ZZ ZSMP postanowiła by uznać za niebyle i podlegające wykreśleniu z akt osobowych pracowników kary upomnienia, nagany i kary pieniężne, nałożone przed 21 lipca 1984 roku za naruszenie porządku i dyscypliny (art. 108 Kodeksu Pracy).

Amnestia NIE DOTYCZY kar nałożonych za picie alkoholu na terenie zakładu, przebywanie w nim lub usiłowanie wejścia na jego teren w stanie nietrzeźwości.

Nie podlegają też anulowaniu kary za powtarzające się nieobecności nieusprawiedliwione w pracy oraz takie same

nieobecności trwające nieprzerwanie dłużej niż trzy dni.

I jeszcze jedno istotne postanowienie związane z zakładową amnestią. Jeżeli pracownik, któremu darowano na jej mocy karę, dopuści się do końca br. nowego naruszenia porządku i dyscypliny pracy — anulowanie kary zostanie uchylone.

(ra)

WSK „PZL - ŚWIDNIK“ ODZNACZONA Orderem Sztandaru Pracy I Klasy

(Dokończenie ze str. 1)

tana delegacja radzieckich konstruktorów lotniczych z Maratem Nikolaiewiczem Tiszczenką, generalnym konstruktorem śmigłowców biura im. M. Miła, na czele. Licznie reprezentowana była załoga Wytwórni.

Punktualnie o godzinie 17.00 i Sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR Mieczysław Ciebiński rozpoczął uroczystą akademię krótkim wystąpieniem, w którym nawiązał do roli pracy w życiu społeczeństwa, jego praw rozwoju (tekst tego przemówienia zamieszczamy na str. 3). Po powitaniu gości, którego w imieniu przedsiębiorstwa dokonał również M. Ciebiński okolicznościowy referat wygłosił dyrektor naczelny Wytwórni — Andrzej Zeh. (skrót wystąpienia dyrektora naczelnego zamieszczamy na str. 3).

Następnie odbył się podniosły akt dekoracji zakładowego sztandaru wysokim odznaczeniem państwowym — Orderem Sztandaru Pracy I Klasy.

Oprócz tego zbiorowego odznaczenia wielu pracowników zakładu podczas tej samej uroczystości otrzymało z rąk przedstawicieli najwyższych władz państwowych i zakładowych odznaczenia indywidualne, w tym kilkadziesiąt odznaczeń państwowych.

Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczono 11 zasłużonych pracowników Wytwórni: Mieczysława Ciebińskiego, Mikolaja Czipiruszko, Tadeusza Kowalczyka, Stanisława Koniecznego, Ryszarda Kosińskiego, Eugeniusza Kołodziejczyka, Tadeusza Marczyka, Mieczysława Obarę, Karola Szczotkę, Stanisława Szymurę i Zdzisława Szatkowskiego. 78 osób otrzymało złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi. 10 pracowników wyróżniono medalami „Za Zasługi dla Oborności Kraju”, a 15 „Za Zasługi dla Przemysłu Maszynowego”. 12 osób odznaczono „Za Zasługi dla Lubelszczyzny”, a odznakę „Zasłużony Pracownik WSK” wrę-

czono 160 osobom. (Listę odznaczonych odznaczeniami państwowymi zamieszczamy obok).

Po dekoracji, w imieniu władz naczelnych głos zabrał członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Kazimierz Barcikowski. Złożył on serdeczne gratulacje całej załodze WSK z tytułu otrzymania tak wysokiego odznaczenia, a także gratulacje wszystkim odznaczonym na akademii pracownikom (nieautoryzowany skrót wystąpienia K. Barcikowskiego zamieszczamy na str. 3).

Po tym wystąpieniu głos ponownie zabrał dyrektor naczelny Wytwórni, dziękując za otrzymane przez zakład wyróżnienie. W imieniu odznaczonych przemawiał T. Kowalczyk, ustawiając maszynę z W-030.

Pierwszą część akademii zakończyła „międzynarodówka”. Po krótkiej przerwie występował reprezentacyjny, artystyczny zespół wojsk lotniczych „Eskadra”.

(j.)

ODZNACZENI

Poza 11 osobami odznaczonymi Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (nazwiska w relacji z akademią) odznaczenia państwowe otrzymali:

ZŁOTE KRZYŻE ZASŁUGI: Lech Boguta, Józef Budziszewski, Władysław Czuwaj, Adam Fotyga, Kazimierz Gawroński, Tadeusz Głowacz, Józef Gębal, Tadeusz Gumieniak, Edward Jankowski, Jan Kaczorowski, Czesław Kaisz, Władysław Król, Lucjan Matyjasek, Wacław Pientosa, Jan Rodzki, Ryszard Sclibor, Czesław Świąder, Janina Schab, Weronika Słazak, Bronisław Sztorc, Jan Widz i Stanisław Woźniak.

SREBRNE KRZYŻE ZASŁUGI: Józef Bielecki, Roman Beztak, Czesław Bogusławski, Jerzy Bojko, Antoni Borowiec, Leon Domański, Franciszek Dyszewski, Zbigniew Gał, Danuta Jarocka, Marian Kozak, Janusz Kusy, Jadwiga Kiejda, Marian Kociubowski, Zbigniew Marczyk, Stanisław Markisz, Leon Niezabotowski, Jan Nizioł, Zofia Opalińska, Ludwik Oleśiejuk, Zbigniew Piasecki, Andrzej Rejman, Tadeusz Skowroński, Zofia Socha, Maria Szychowicz, Franciszek Sysa, Roman Sopinśki, Marian Wiśniewski, Tadeusz Władysław, Wiesław Ziolenka.

BRĄZOWE KRZYŻE ZASŁUGI: Jan Balwisz, Tadeusz Cybulski, Stanisław Ciszewski, Zofia Chroł, Mieczysław Dubik, Waldemar Erdenberger, Alfred Gębka, Piotr Jesionek, Andrzej Iwanski, Jan Kowalski, Stefan Kościuszko, Apolonia Kozłowska, Wiesław Lemparczyk, Krystyna Misztal, Mieczysław Markowski, Juliusz Pikulski, Marian Radzikowski, Henryk Serej, Ryszard Scirka, Zdzisław Stafijowski, Stanisław Samborski, Mieczysław Siejak, Marian Szwec, Danuta Tomaszewska, Wanda Trzebacz, Jan Kamiński.

Na godzinę przed akademią

Tuż po przyjeździe do Świdnika zaproszeni na uroczystość goście zwiedzili oddział prób w locie gdzie obejrzeli najnowszą aparaturę kontrolno-pomiarową.

— Jest to placówka, którą można obecnie nazwać sercem „Sokoła”, głównie ona zadecyduje o terminie ukończenia prób — stwierdził dyrektor naczelny przedsiębiorstwa A. ZEH, zapraszając do zwiedzenia obiektu. Rolę go-

roku — wspomina — to uczułyśmy się techniki na trybach i kołach zębatych. Wszystko się widziało. Wy tu dzisiaj macie szereg komputerów, monitorów i innych urządzeń. Wiedzę — ja im wierzę ale nie mogę się przyzwyczaić, że... tego nie widzę.

— Nasza aparatura — dodaje inż. Kamiński — zastępuje pracę kilkuset osób, zapewnia znaczne skrócenie cyklu badawczego pozwala na uniknięcie szeregu błędów i innych problemów.

Zwiedzający opuszczają pracownię

Szczegółowych wyjaśnień dotyczących jego parametrów, zastosowań i innych danych technicznych udziela inż. Stanisław Kamiński. Za chwilę członkowie najwyższych władz partyjnych i przedstawiciele rządu mają okazję obejrzeć „Sokoła” w powietrzu. Po „Sokole” wznosi się w powietrze „Kania” a za moment wszyscy zadzierają głowy do go-



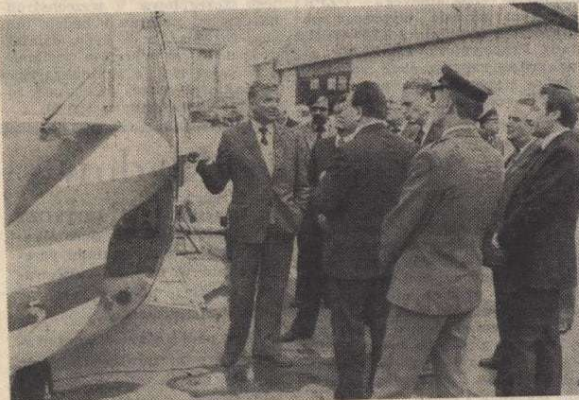
W pracowni automatyzacji i pomiarów.

fot. W. Wawrzyszko

ry aby obserwować oprysk śmigłowcem Mi-2.

Z różnów jakie toczą obserwatorów tych pojazdów można wysnuć jeden wspólny wniosek. Z „Sokolem” wiąże się spore nadzieje. Nie tylko u nas w Świdniku...

(ie)



Kazimierz Barcikowski: Z „Sokolem” wiąże się spore nadzieje. Nie tylko w Świdniku.

NASZ KOMENTARZ

UROCZyste spotkanie reprezentantów załogi WSK z przedstawicielami najwyższych władz partyjnych i państwowych PRZEDZIE DO HISTORII FABRYKI I MIASTA JAKO WYDARZENIE NAJWIĘKSZEJ RANGI, KTÓRE SWOJĄ DONIOSŁOŚCIĄ UŚWIENILO OBCHODY 40-LECIA PRL I 30-LECIA ŚWIDNIKA.

Ponad trzydziestoletni rodowód Wytwórni sięga prawie początków ludowego państwa, które czterdzięci lat temu na Ziemi Lubelskiej odrzodziło się by spełniać głębokie przemiany społeczne, polityczne i gospodarcze określone Lipcowym Manifestem. Wśród nich było uprzemysłowienie kraju, stworzenie szansy i możliwości rozwoju terenom, jeśli nie zaoferowanym, to na pewno opóźnionym w marszu ku postępowi. Złote decyzje przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych wyznaczyły Świdnik, podlubiński lotniskowy wieś, na miejsce dużej, przemysłowej inwestycji. Było to szansa więcej dla regionu niż Świdnika, gdyż ten, poza kilkoma mniej zamożnymi gospodarzami, nie był w stanie dać nawet niewykwalifikowanej kadry.

Z upływem kolejnych miesięcy Świdnik zaludniał się, „rosły” kolejne obiekty lotniczego zakładu, wznoszone sprawnie zaplecze socjalne, mieszkaniowe. W pięć lat później Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego była już na tyle

dostarczać wobec wyróżnienia załogi tak wysokim odznaczeniem państwowym jakim jest Order Sztandaru Pracy I Klasy, który udekorował w czasie piętkowej uroczystości zakładowy sztandar tow. Kazimierz Barcikowski. Odznaczenie to nie odnosi się, ani też nie jest wykładnią ocen czy też bilansu tego lub ubiegłego roku, nie jest sprawą dorazną. Tworzenie gospodarczych, technicznych i społecznych faktów, które determinują obecną pozycję Wytwórni rozpoczęły w latach pięćdziesiątych ofiarni pionierzy organizując tu zręby nowoczesnego przemysłu lotniczego, ich dzieło jest kontynuowane przez zastępy robotników, inżynierów, techników, pracowników administracji i wielu innych służb pomocniczych. Suma tej pracy w ciągu minionych lat dawała każdego roku określony efekt produkcyjny, temu towarzyszyły efekty techniczne, ekonomiczne, społeczne.

Takie były i są potrzeby narodowej gospodarki, taki jest sens ich zaspokajania, taki jest wy-

Uznanie tworzą fakty

dojrzała strukturą produkcyjną z okrzepłą kadrą i wyposażeniem, iż powierzono jej trudną specjalizację śmigłowcową. W tym samym, 1954 roku Świdnik otrzymał formalnie prawo by używać w nazwie rzeczownika „miasto”, chociaż wtedy był nim więcej z nazwy niż z charakteru.

Upływające lata znaczący jednak w nim rozwój i towarzyszące mu przemiany. Tak jak ambitna załoga WSK realizowała przyjęte przez siebie zadania, tak samo miasto zmieniło swe oblicze. Obiektywne prawa społecznego rozwoju znalazły tu swe potwierdzenie. Praca, postęp, coraz wyższy stopień zorganizowania, rosnące kwalifikacje ludzi to postawy, na których stanął zakład o obecnym kształcie i potencjale, oraz powstało miasto które nadąża za wymaganiami i aspiracjami jego mieszkańców.

Tak jak większość dokonań Polaków również nasze, świdnickie społeczno-gospodarcze przemiany realizowały się dzięki pracy wielu tysięcy ludzi, spełnianiu ich ambicji, woli kroczenia naprzód, osiągnięciu wytyczonych celów. Ten fakt należy zwłaszcza

miar obywatelskich obowiązków i dobrze pojmowanego patriotyzmu.

Odznaczenie tej rangi, już drugie w ciągu ostatnich 7 lat, jest więc symbolem głębokiego uznania dla wszystkich, którzy część swego życia związali z Wytwórnią a lotnictwu poświęcili choć trochę serca. Nie stanowi to jednak ani podsumowania ani tym bardziej nie zamyka żadnego z etapów rozwoju. Konsekwentne kontynuowanie dobrych tradycji jest obowiązkiem dobrze wyposażonej w wiedzę i środki techniczne załogi. Latający już nad Świdnikiem „Sokół”, będący pierwszym skonstruowanym i wykonanym przez polskich inżynierów i robotników śmigłowcem, wystawia najlepsze świadectwo załodze WSK Świdnik.

Dowodzi, iż ma ona wszelkie atuty by w dotychczasowym tempie i z równie wyraźnymi skutkami wpisywać się w obraz przemian gospodarczych regionu i kraju, a równocześnie spełniać swe ambicje zawodowe, społeczne i ludzkie.

(a.)

spodarcza pełnił główny konstruktor śmigłowców inż. Stanisław Kamiński a charakterystykę prowadzonych tutaj prac przedstawił inż. JERZY OSTROWSKI.

— W pracowni automatyzacji i pomiarów śmigłowcowych rejestruje się przy pomocy aparatury umieszczonej na pokładzie „Sokoła” sygnały z prawie 100 punktów pomiarowych. Takie są możliwości. Po zakończeniu próby powstanie z tego wyniku tak zwany „Quicklook” na którym widnieć będą informacje z nazwą punktu pomiarowego, stanu, kodem, wartościami minimalnym i maksymalnym oraz innymi wielkościami. Te i inne wyniki otrzymują konstruktorzy oraz prowadzący próby; na ich podstawie wyciągają wnioski, podejmują decyzje.

Wypowiedź inż. Ostrowskiego uzupełnia dr inż. Władysław Bubiński, a w tym czasie Kazimierz Barcikowski śledzi z uwagą prezentowany wydruk. Za chwilę zabiera głos.

— Kiedy ja kończyłem studia w 1949

Wystąpienie I sekretarza KZ PZPR Mieczysława Ciebienia

SZANOWNE TOWARZYSZKI I TOWARZYSZE!

Spotkaliśmy się dzisiaj dla dokonania bilansu naszego mikrospołeczeństwa w 40-lecie jubileuszu Polski Ludowej, ale i dlatego też by przyjąć zaszczytne wyróżnienie nadane naszej zalodzie i przedsiębiorstwu przez najwyższe władze naszego państwa, za dobrą techniczną robotę, postęp i wkład wniesiony w rozwój naszego socjalistycznego państwa. Można powiedzieć, że spełnili się najskrytsze pragnienia znakomitej większości naszej pracownicej załogi. Nie zawsze w życiu tak bywa, że za jednego prawie pokolenia jesteśmy świadkami ogromnych przeobrażeń polskiej rzeczywistości. Przykładem tych przeobrażeń niech będzie fakt naszego przedsiębiorstwa, które wyrosło w okresie 40-lecia władzy ludowej, na polach podświadomości wsi. Za trzynaście lat 10 tysięczną załogę, wspaniałych fachowców, robotników oraz kadre inżyniersko-techniczne, jest producentem finalnego wyrobu o wysokim stopniu techniki światowej, stało się zaczątkiem miasto-

twórczym Świdnika, który obchodzi swoje trzydzieste urodziny. Szanowne towarzyszy, towarzysze, drodzy goście. W życiu ludzkim miały się pokolenia, jedno odchodzi i drugie buduje, trzecie zaś rośnie, taki jest cykl pracy, a prawda obiektywna jest i to że była próba stworzenia wyłomu pokoleniowego, które miało zburzyć to co zbudowali poprzednicy. Każdy z nas tu obecny wie jak trudno budować nasz ojczyzny dom. Ile wysiłku, wyrzeczeń i mozolnej pracy trzeba było włożyć w niewielkim okresie czasu jakim jest 40-lecie, a jak łatwo było ten czas zmarnować i utracić, przecież nie nie dzieje się samo z siebie, wszystko — wszystkim kierując ludzki rozum, ludzkie zdolności. Zaś dobra wydajność jakościowa praca jest nośnikiem wszelkiego dobra. Tylko społeczeństwo pracownice i oszczędne poprawia własny byt narodowy. Są na świecie tego liczne przykłady. Z taką misją budowania lepszego życia po IX nadzwyczajnym Zjeździe wyszła nasza partia.

Szanowne towarzyszy i towa-

rzysze, koleżanki i koledzy, obchody jubileuszu 40-lecia, czczone dzisiaj akademią zakładową, połączone ze Świętami Lotnictwa i 30-leciem miasta Świdnika przypominają, że nasze Ludowe Państwo zapewniło w swojej krótkiej historii naszemu społeczeństwu, milionom ludzi, pracę, mieszkanie, zapewniło znosne warunki życia, w tym przemieniło kraj zafolany agrarnie i przemysłowo w kraj szybkiego rozwoju. Kto tego nie widzi lub nie chce widzieć, a koryzysta, zamykając oczy ten nie znajduje odpowiedzi na żadnej doktrynie moralnej. Na marginesie tego warto zauważyć, że w skali świata nasila się napięcie polityczne zabarzonego imperializmu, że to pobudza do działania różnej maści przeciwników ustroju socjalistycznego. Myślę, że my Polacy wiemy gdzie nasze miejsce, komu zawdzięczamy naszą wolność i niepodległość, wiemy że Polska od 40 lat była, jest i pozostanie krajem socjalistycznym w bratniej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi.

WYSTĄPIENIE członka Biura Politycznego sekretarza KC PZPR Kazimierza Barcikowskiego (skrót)

Szanowni Towarzysze i Obywatele! Chciałbym w imieniu władz naczelnych państwa złożyć Wam gratulacje z okazji odznaczenia zakładu, całej załogi i również pogratulować odznaczeń indywidualnych wszystkim, którzy dzisiaj je otrzymali. Zatrzymać chciałbym Waszą uwagę nad sensem odznaczenia zbiorowego. To bowiem obejmuje Was wszystkich. W istocie obejmuje Świdnik jako społeczność bo przecież tu innej społeczności — poza zakładem, rodzinami pracowników zakładu — byłoby trudno znaleźć. To odznaczenie, które dzisiaj wręczyliśmy Wam jest wyrazem uznanienia dla Waszej pracy, pracy zakładu, który właśnie w dziedzinie tak specjalnej i tak subtelnej jak przemysł lotniczy — prezentuje dziś poważny dorobek, poważny potencjał. To uznanie nie należy się Wam za to co zrobiliście, a godne jest podkreślenia również dlatego, iż w istocie samorealizacja człowieka jako jednostki, jako członka zbiorowości następuje poprzez pracę i tyle z tego człowieka też i zostaje ile okazał się zdolny zrobić za swoje życie. Stąd wielka waga pracy w naszym życiu społecznym, chciałoby się powiedzieć wychowania — choć czasami uważamy, że te wartości są zbyt mało cennie. Jest moment drugi — jest to fakt, iż właśnie wokół tego zakładu — w miarę jego rozwoju — wykształciła się społeczność. Można by powiedzieć tak, iż ten zakład w ciągu lat swojej działalności wyprodukował podane wcześniej ilości samolotów ale ten zakład poprzez to, że zapewnił pracę, zapewnił zarobek, pozwolił zrealizować — powiem bez przesady — dziesiątki tysięcy awansów ludzi, ich dzieci, pewno już i wnuków. Nie wszyscy startują z poziomu z jakiego startowali pierwsi pracownicy zakładu. A jaki to był poziom to wszyscy pracownicy zakładu pamiętają. Jest wreszcie trzecia — bardzo istotna sprawa — wasza produk-

cja wpisana się w polską kulturę. My na ogół przewyższamy uważać, iż działalność kulturalna to jest działalność pisarza, plastyka reżysera teatralnego. Ustąpiłem w wystąpieniu dyrektora, że zakład pusił w Polskę dwa miliony motocykli, one w większym stopniu zmieniły krajobraz polskich dróg, ich wygląd i krajobraz techniczny kraju niż wiele, wiele innych wytworów kwalifikowanej sztuki.

Istotne jest też to co jest przed nami, co jest przed zakładem to jest to co będzie realizowali w najbliższym czasie. Można powiedzieć, że dziś nie jesteśmy w stanie ogarnąć myślą wszystkich tych zmian technicznych, które w najbliższym czasie ukracają będą do podstawowej Waszej produkcji, do produkcji lotniczej. Świat wchodzi w kolejny okres, rewolucji technicznej, jej horyzonty są dziś nawet trudne do uchwycenia, skutki społeczne trudne do zrozumienia. Jedno jest pewne z tej rewolucji technicznej wyłoni się nowy kształt techniczny przemysłu. Będzie to rzutowało w istotny sposób na więzi społeczne i kształtowanie się tych więzi, na poziom życia i warunki bytowania ludzi. To wszystko jest przed nami — przez to wszystko trzeba będzie przejść. To trzeba będzie zrealizować i trzeba będzie dokonać w możliwie mądrym z odpowiednią ekonomią sił ale i nakładem sił, w tych rozmiarach w jakich one okazały się niezbędne. I to jest to przed nami, to co trzeba będzie zrealizować, a o czym myślą dzisiaj nasi konstruktorzy, nasi inżynierowie i młodzi przychodzący corocznie do zakładu z myślą świeższą a zmęczoną, młodszy niż starsze pokolenie. Chciałbym więc życzyć Wam i czynić to z całym przekonaniem aby wejście w ten nowy okres działalności zakładu było jak najbardziej chlubne i przyniosło satysfakcję wszystkim pracującym, stawiając założeń i przedsiębiorstwu PZL Świdnik!

Referat dyrektora naczelnego zakładu wygłoszony podczas akademii (skrót)

TOWARZYSZU SEKREটার, TOWARZYSZU PREMIERZE, SZANOWNI GOŚCIE, PRACOWNICY WYTŹRNI.

DZISIEJSZE nasze spotkanie ma charakter szczególnie uroczysty bowiem Wytwórnia — cała jej załoga uhonorowana została wysokim odznaczeniem państwowym — Orderem Sztandaru Pracy I Klasy.

Fakt ten skłania do szeregu refleksji, podsumowania naszych dokonań, oraz spojrzenia w przyszłość.

Doniosłość naszego spotkania podkreśla fakt, że odbywa się ono w roku jubileuszu: 40-lecia PRL i 30-lecia naszego miasta Świdnika.

To właśnie tutaj czterdzieści lat temu na wyzwolonym skrawku ziemi Lubelskiej powstały zrzęby nowej państwowości.

Powstanie i rozwój zakładu lotniczego, a wraz z nim początkowo osiedla a później miasta Świdnika było jednym z ważniejszych elementów rozwoju tego regionu.

DZISIAJ o budowie świdnickiego zakładu zapadła w 1949 roku, a już w dwa lata później tj. w 1951 roku rozpoczął on swoją statutową działalność przyjmując nazwę Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku.

W trzy lata później w 1954 roku w oparciu o decyzję najwyższych władz państwowych zaczęto stopniowo organizować produkcję kooperacyjną przysługując do uruchomienia licencyjnego śmigłowca SM-1 konstrukcji Dr Milla, twórcy słynnej radzieckiej rodziny śmigłowców.

Opanowanie technologii i wdrożenie do produkcji seryjnej nastąpiło w roku 1957 stawiając Polskę w rzędzie 6-ciu krajów — producentów tego rodzaju sprzętu na świecie.

Były to lata przełomowe, określające pozycję i miejsce przedsiębiorstwa w kraju i na świecie, a jednocześnie lata żmudnej i wytężonej pracy całej załogi.

Startowaliśmy bowiem z ograniczonym potencjałem produkcyjnym, nie posiadaliśmy wiedzy i doświadczenia, nie mieliśmy w tak skomplikowanej ale jakże potrzebnej produkcji.

Wielką pomoc okazał nam w tym okresie Związek Radziecki. Specjaliści i instruktorzy radzieckiej szkoły nam radą i pomocą przekazując swoje doświadczenie naszym technikom i robotnikom.

Pomoc ta nie była jednorazowa — doraźna — wynikała z przekazanej licencji lecz przetrwała się w trwałą istniejącą do dziś współpracę.

Równolegle z pracami nad śmigłowcem prowadzono uruchomienie produkcji drugiego naszego wyrobu finalnego — motocykla przejętego z WFM Warszawa, który przechodził podległą modyfikację produkowany jest do dnia dzisiejszego.

Były to lata intensywnej, rzetelnej pracy. Nabieraliśmy doświadczenia, poznawaliśmy nowe technologie, rozbudowaliśmy nowoczesny potencjał produkcyjny, krzepiliśmy w „rzemiośle lotniczym”.

To właśnie nabyte doświadczenie, rozwinięte zdolności produkcyjne i wysoka jakość produkcji ukształtowały zakładową drogę do przejęcia w 1963 roku licencji na produkcję turbiniowego śmigłowca Mi-2.

O tej dacie rozpoczął się drugi etap rozwoju przedsiębiorstwa.

Uzyskanie i uruchomienie produkcji Mi-2, opracowanie sukcesywnie specjalistycznych tego wyrobu, produkcja szymbowców „PIRAT”, samochodów-chłodzi, pomp i sprządek dla przemysłu motoryzacyjnego, zorganizowanie usług agrolotniczych i szkoleniowych, uruchomienie produkcji części i zespołów do aerobusów IL-56 i samolotów AN-28 — oto kolejne kroki rozwoju.

Istotne zmiany dokonane zostały w technologiach wytwarzania.

ROZWOJ przedsiębiorstwa i wysokie wymagania stawiane wyrobom lotniczym wywoływały potrzebę zorganizowania własnego zaplecza technicznego. Ośrodek Badawczo-Rozwojowy już w początkach swej statutowej działalności włączył się aktywnie w proces unowocześniania produkcji.

Aktualnie Ośrodek Badawczo-Rozwojowy prowadzi końcowe prace przygotowawcze do uruchomienia nowego śmigłowca własnej konstrukcji. Jest to nowoczesny wielozadaniowy śmigłowiec średniej klasy ciężarowej — „Sokół”.

Uruchomienie produkcji tego śmigłowca będzie niewątpliwym sukcesem polskiej myśli konstrukcyjnej, sukcesem wszystkich służb zaplecza technicznego przedsiębiorstwa. Śmigłowiec ten będzie decydował o przyszłości przedsiębiorstwa i jego dalszym rozwoju.

Przedsiębiorstwo w okresie ponad 30-letniej działalności wyprodukowało prawie 6 tys. sztuk śmigłowców i blisko 2 miliony sztuk motocykli oraz szereg innych wyrobów, wnosząc znaczny wkład w wielkość dochodu narodowego.

WYSOKA dynamika produkcji i sprzedaży wyrobów naszej Wytwórni utrzymuje się do szeregów lat. Nawet lata ostatnie, pełne niepokoju i napięć społecznych, na krótko załamały dynamikę wzrostu produkcji. Już w 1983 roku osiągnęliśmy wyższy poziom produkcji niż w najlepszym 1979 roku.

Aktualnie przedsiębiorstwo produkuje i sprzedaje rocznie wyroby i usługi na wartość blisko 19 mld złotych. Ponad 65 procent produkcji kierowana jest na eksport a 16 procent na rynek krajowy.

Osiągane wyniki w zakresie produkcji eksportu i wyniku finansowego, stawiają nas w czołowej grupie przedsiębiorstw naszego ministerstwa i województwa. Sprzedawane na eksport wyroby i usługi stanowią prawie 20 proc. całego eksportu województwa lubelskiego.

Przewidzimy dalsze, intensywnie działania nakierowane na zwiększenie produkcji na eksport, na poprawę jakości i wzrost wydajności pracy po przez stosowanie

nowych rozwiązań konstrukcyjnych, technologicznych i organizacyjnych.

Przed nami nowe ważne zadania. Pracę nad podwyższeniem rewersu śmigłowca Mi-2, wdrożenie do produkcji śmigłowców „Sokół” i „Kania”, rozpoczęcie prac badawczo-konstrukcyjnych nad jednositnikowym śmigłowcem W-4, to zadania na najbliższy okres.

Zadania ważne — zadania podstawowe — decydujące o przyszłości naszej Wytwórni.

NA WYNIKI Wytwórni złożyła się rzetelna praca całej załogi, każdego pracownika niezależnie od stanowiska na którym się znajduje, poparta wiedzą, doświadczeniem i zaangażowaniem w realizację zadań gospodarczych.

Podkreślić należy wkład i zasługi jakie mają funkcjonujące w przedsiębiorstwie organizacje społeczno-polityczne: Zakładowa Organizacja Partyjna, Związek Socjalistyczny Młodzieży Polskiej, Związek Zawodowy Pracowników WSK oraz nowo wybrany Samorząd Pracowniczy.

Aktyw tych organizacji w tym szczególnie organizacji partyjnej dawał niejednokrotnie wyraz swej przynależności oraz właściwej obywatelskiej postawy.

Dlatego też całej zalodzie, wszystkim ludziom dobrej roboty, organizacjom społeczno-politycznym, powiem krótko serdecznie dziękuję. Nie sposób wymienić najlepszych, zbyt wielu zasłużyło na wyrażenie im najwyższego uznania.

Wielu członków naszej załogi odeszło na zasłużony odpoczynek, byli to weterani ruchu robotniczego, weterani pracy, nasi nauczyciele i wychowawcy. To właśnie ich praca dziś dla nas owoce. Doceniając włożony wysiłek składam im wyrazy szczególnego uznania i serdecznego podziękowania.

Wysokie odznaczenie przedsiębiorstwa zbiega się z jubileuszem 40-lecia Odrodzonej Ojczyzny. Jubileuszem, który załoga nasza uczciła obok rzetelnej pracy, zrozumieniem złożoności naszych polskich problemów oraz głęboką wiarą w pomyślny socjalistyczny przeobrażenie.

Identyfikując się z tym jubileuszem, pragniemy stale powiększać swój wkład w rozwój naszej socjalistycznej Ojczyzny — taki jest bowiem sens naszych obywatelskich obowiązków — naszego patriotyzmu.

Zakładowa organizacja partyjna wśród wyróżnionych

(Dokończenie ze str. 1)

Na temat partyjnej edukacji wykładowcy i lektorzy. Do szeregu zasadniczych spraw i problemów podniesionych w referacie oraz dyskusji ustosunkował się sekretarz KC Włodzimierz Mokrzyszczak.

Był to bogaty materiał, który pomoże nam opracować kierunki i metodykę szkolenia partyjnego w naszym przedsiębiorstwie. Zakładowa inauguracja kolejnego roku szkolenia w naszej WSK nastąpi w październiku.

(kw).

Federacja powiększa swoje szeregi

Na lipcowym posiedzeniu Rady Reprezentantów Federacji — Metalowców, podjęto uchwałę o przystąpieniu do Federacji 15 kolejnych zakładowych organizacji związkowych. Wśród tych piętnastki znalazł się Związek Zawodowy Pra-

cowników Fabryki Aparatury Mieczarskiej SPOMASZ w Zamościu. Tym sposobem już 20 zakładowych organizacji związkowych branży metalowej z makroregionu lubelskiego należy do Federacji — Metalowców.

am

Wystawa „Aerokosmos '84” w WSK

Nie lada gratkę będą mieć filatelisci. W dniach od 12 do 20 października zorganizowana zostanie w Wytwórni wystawa filatelistyczna — Aerokosmos '84. Organizatorzy przewidzieli 5 stemple okolicznościowe.

Na kartach pocztowych widnia-

ły będą wizerunki — cokołu pomnika WSK i śmigłowca Mi-2. Ubezpieczenie wystawy szacuje się na 4 mln złotych. Podobne wystawy zorganizowane będą w tym samym terminie w Dęblinie i Zamościu.

K.

PRZEDSTAWIAMY ODZNACZONYCH

PODZAS PIĄTKOWEJ UROCZYSTOŚCI ODZNACZENIA SZTANDARU WYTWÓRNI ORDEREM SZTANDARU PRACY I KLASY BLISKO STO OSÓB, PRACOWNIKÓW PRZEDSIĘBIORSTWA ODZNACZONYCH ZOSTAŁO WYSOKIMI ODZNACZENIAMI PAŃSTWOWYMI. NIEMOŻLIWOŚCIĄ JEST PRZEDSTAWIENIE W GAZECIE SYLWETEK WSZYSTKICH WYRÓŻNIONYCH. DLATEGO ZDECYDOWALIŚMY SIĘ NA CZTERY SPOŚRÓD NICH. SĄ TO ZOFIA SOCHA, JÓZEF GĘBAL, TADEUSZ KOWALCZUK I LUDWIK OLESIEJUK. KAŻDA Z TYCH OSÓB POPROSILIŚMY O KRÓTKĄ WYPowiedź.

TADEUSZ KOWALCZUK

Na piątkowej akademii otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

32 lata temu jako świeżo upieczony absolwent szkoły zawodowej rozpoczął pracę w Wytwórni, w zawodzie ślusarza. Wiadomości fachowe pogłębiał w Mielcu by w 1958 roku, po kursie ustawiający obrabiarek, ustabilizować się zawodowo. Od tego czasu, 26 lat, jest ustawiającym maszyn — do stycznia br. w wydziale 210, obecnie w wydziale narzędziowym 03.

— Z tej roboty żyję, wychowałem dzieci — mówi pan Kowalczyk — jak żyję, pyta pan? A, no nie narzekam. Było tu różnie, raz zarabiał się lepiej, raz gorzej, stale jednak miałem pracę, jej poświęciłem siły i umiejętności, z niej czerpałem środki. Tak miały lata, w 1955 roku zostałem członkiem partii.

Zyciorus mój nie obfituje w błyskotliwe ani ciekawe wydarzenia — kontynuuje T. Kowalczyk — kolejne lata spędzane przy maszynach. Dom,

rodzina, działka to była ta reszta, nie uważam jednak tych lat za stracone, przeciwnie, uważam, że osiągnąłem już wiele. Otrzymałem dziś wy-



sokie odznaczenie, podobnie jak wcześniej, utwierdza mnie w przekonaniu, że pracowite życie, zaan-

gazowanie w społeczne sprawy przynosi wiele satysfakcji, daje poczucie dobrze spełnionego obowiązku. Wyróżnienie mnie Krzyżem Kawalerskim jest dla mnie dużym przeżyciem, zwłaszcza wobec faktu, że na tej samej uroczystości drogi mi zakładowy sztandar udekorowano Orderem Sztandaru Pracy I Klasy. Jest to uznanie ponad trzydziestoletniej pracy tej załogi, wysiłku jaki w rozwój zakładu, a tym samym przemysłu lotniczego włożyli ludzie związani z nim w latach minionych i obecnie.

Cheć powiedzieć jeszcze o jednym. Wielką moją satysfakcją życiową jest fakt iż mój najstarszy syn też jest związany z lotnictwem. Jako absolwent deblińskiej WOSW ślady za sterami dużych śmigłowców wojskowych. Lotniczy „haczyk” pokonał jednak tu, w Świdniku, w naszym Aeroklubie zdobył pierwsze szybowcowe siliży — moim marzeniem jest by kiedyś, może wtedy gdy już będę na emeryturze syn podjął w moim zakładzie pracę, by pilotował nasze śmigłowce. W ten sposób moja praca będzie kontynuowana...

(j)

ZOFIA SOCHA

— Dokładnie trzydzieści lat temu sytuacja materialna mojej dość licznej, osieroconej rodziny zmusiła mnie do podjęcia pracy zarobkowej. Znalazłam się na terenie WSK, w OZR — najpierw jako kelnerka, później bufetowa stołówki robotniczej. Dwa lata później podjęłam pracę zaplataczką kół motocyklowych, a od 1963 roku pracuję w rozdzielnii montażowej W-560.

Zakład jest moim drugim domem — mówi dalej pani Socha — chociaż ten rodzinny jest mi oczywiście najbliższy. Z Wytwórni czuję się bardzo mocno związana, jej zawdzięczam wiele w swoim życiu, zresztą cała praktycznie rodzina (łącznie ze szwagrem — j), pracuje w WSK.

Otrzymałam odznaczenie jest dla mnie dużym zaszczytem, ale nie będę ukrywać, że sprawiło mi ogromną radość i satysfakcję. Starałam się zawsze pracować najlepiej jak potrafiłam, obowiązki traktowałam poważnie i wypełniać je do końca.

Jaka recepta jest na dobrą pracę? Myślę, że nie ma jakiegoś uniwersalnego przepisu, jednakże

uważam, że poza wszelką dyskusją, dobrej robotcie sprzyja przestrzeganie dyscypliny. Przez trzydzieści lat raz spóźniłam się do



pracy 5 minut — wtedy całą noc przesiedziałam przy chorym dziecku, rano trochę się zdrzemnąłam...

Czy mam jakieś plany zawodo-

we? Trudno mi o tym mówić, nie miałam warunków by zdobyć odpowiednie wykształcenie, załuję tego mocno, ale myślę, że to co robię jest też zakładowi potrzebne.

Cieszymy się wszyscy, że wkrótce będziemy wytwarzać nowy śmigłowiec, ale z drugiej strony jesteśmy niespokojni o to czy na czas poprawie ulegną warunki w jakich obecnie pracujemy, już dziś brakuje miejsca, na przykład w naszej rozdzielnii, na składowanie wszystkich detali a co mówić gdy dojdzie nowy produkt? Jestem jednak z natury optymistą i wierzę, że moje obawy są płonne.

Zofia Socha od dwudziestu lat należy do partii. Stale mieszka w Świdniku, z miastem, którą jest trwale związana, swoje małe mieszkanie bardzo ceni i nie pragnie dla siebie innego, marzy by dzieci też pracowały w zakładzie i na stałe osiadły w tym mieście, ale do tego, dodaje, jest potrzebne mieszkanie...

(j)

inż. JÓZEF GĘBAL

Inż. JÓZEF GĘBAL odznaczony został podczas piątkowej uroczystości Srebrnym Krzyżem Zasługi. Niedawno obchodził — w roku doniosłych jubileuszy kraju i miasta — swój własny, skrom-



niejszy jubileusz. W lipcu minęły dokładnie 32 lata od chwili kiedy podjął pracę w WSK. Rozpoczął jako ślusarz narzędziowy

w dziale gospodarki narzędziowej. Pracował tam 3 lata. Potem było wojsko. Następnie — już po powrocie — był tokarzem, instruktorem, mistrzem. Przez ten cały czas związany był z W-320 i W-340. Potem skończył technikum, wreszcie wyższe studia w lubelskiej WSInż. Józef Gębal jest odznaczony odznaką „Zasłużony dla WSK” oraz odznaką „Zasłużony pracownik przemysłu maszynowego”.

— Wydaje mi się, że nie było jeszcze w Świdniku tej rangi uroczystości związanej ze Świętem Lotnictwa. To święto, z którym związani jesteśmy jako załoga WSK, od lat wywoływało zawsze w nas dodatkowe emocje. Powodowało, że zawsze staliśmy się wypaść jak najlepiej. Jeśli chodzi o „stare czasy” to ukończyłem „kolejówkę” w Deblinie; większość kolegów ze szkolnej ławy została w zawodzie maszynisty — ja trafiłem do WSK. Chociaż jestem inżynierem do dzisiaj lubię... warsztat. Jeżeli już siedzę w papierach to niech to będą przynajmniej papiery techniczne! Najlepiej dowód, że złożyłem kilkadziesiąt wniosków racjonalizatorskich!

Satysfakcja? Byłem — mimo braku doświadczenia — kierownikiem i to za mojego szefowania W-330 stał się wydziałem „w pełni” produkcyjnym.

inż. LUDWIK OLESIEJUK

Inż. LUDWIK OLESIEJUK jest Głównym Technologiem Produkcji Motoryzacyjnej. W Wytwórni pracuje prawie od początku, tj. od sierpnia 1951. Potem był jeszcze okres przepracowany w ZM „Eda” (1957-70), były studia inżynierskie w Politechnice Lubelskiej. Inż. Ludwik Olesiejuk przepracował rok w hucie Stalowa Wola i... powrócił do Świdnika. Podczas piątkowej uroczystości otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi.

— Coż, nie jest wcale wesoło to, że produkcja motocykla się kończy. Organizujemy obecnie oddział, który zwie się na roboczo oddziałem części zamiennych. Prognozy są takie, że części do motocykla produkować będziemy jeszcze przez około 5 lat, rzecz jasna od momentu zakończenia produkcji. Za zaprzestaniem produkcji motocykla przemawiają po pierwsze potrzeby lotnicze, po drugie względy ekonomiczne. Istotnym czynnikiem jest też stopniowe ograniczanie produkcji silników przez zakład w Nowej Dębie.

Nie spodziewałem się, że zostaną odznaczeni. Nie ukrywam wielkiej satysfakcji z tego powodu.

Uważam też, że WSK Świdnik w pełni zastępuje na takie wyróżnie-

nie jakim jest Order Sztandaru Pracy I Klasy. Jesteśmy wszak jednym obok ZSRP producentem sprzętu



fol. W. Wawrzyszko

śmigłowcowego wśród krajów RWP. Z racji pełnionej funkcji miałem do czynienia z wieloma innymi kluczowymi przedsiębiorstwami w kraju ale twierdząc z całą odpowiedzialnością, że nigdzie nie widziałem takiej dyscypliny i organizacji pracy jak w naszej WSK!

Wśród uhonorowanych odznaką „Za Zasługi dla Lubelszczyzny” znajdował się CZESŁAW GIEŁZAK. Jeden z tych pracowników którzy tworzyli dzisiejsze oblicze zakładu. Pracę w świdnickiej WSK rozpoczął w 1952 roku, od 1953 (z 2 letnią przerwą — pracę w ZG Metalowców) do 1960 pełnił funkcję przewodniczącego rady zakładowej. Ostatnio znamy Czesława Giełzaka z pracy w PRON, gdzie podjął się działania na rzecz porozumienia narodowego. Zwróciliśmy się do niego z pytaniem — refleksji, czym jest dla niego, jednego z pierwszych budowniczych zakładu odznaczenie, które otrzymała Wytwórnia. — Po pierwsze to się bardzo cieszę,

CZESŁAW GIEŁZAK:

TO WSPÓLNE ODZNACZENIE

że uhonorowana została tak wysokim odznaczeniem. Zakład to ludzie którzy go tworzą a więc każdy z nas w jakimś stopniu jest współtwórcą tego wyróżnienia.

Przez wiele lat jeździłem z racji pracy w transporcie po kraju, oglądałem wiele zakładów. Często nawet nowych i nowoczesnych zawsze jednak miałem wrażenie, że ten świd-

nicki zakład jest lepszy, ładniejszy. Była i jest tu dobra załoga, ludzie tu przecież nienajgorzej żyją. Najważniejsze, że jest u nas, niezależnie od sytuacji, atmosfera pracy. Tworzy ją dzisiaj może jeszcze niedostrzegalna ale już istniejąca tradycja lotnicza. Przecież wiele osób przychodzi i nadal przychodzi do Świdnika tylko dlatego, że jest tu zakład

lotniczy. Trudno oczywiście mówić, że każdy kto tu pracuje jest zakochany w lotnictwie, ale część ludzi na pewno tak. Dlatego odznaczenie zakładu jest szczególnym wyróżnieniem nadającym większy sens tworzonej tu pracy, podkreślającym rangę zakładu oraz wagę pracy przez nas wszystkich wykonywanej a co najważniejsze mobilizującym do je-

szcze większego wysiłku. To wyróżnienie potrzebne jest zakładowi, potrzebne nam wszystkim.

Rozpoczynając pracę, pokonując kolejne przeszkody w tworzeniu zakładu nie wyobrażałem sobie, że będzie on taki piękny i nowoczesny. Tworzenie codzienności zapalało życie, właściwie nie było potrzeby myśleć jak będzie kiedyś, ważne było to co działo się dzisiaj.

Dlatego myślę, że to wysokie wyróżnienie dla wielu jest okazją do refleksji nad tym co było, co zrealizowaliśmy ale i nad tym co nas czeka i co powinniśmy jeszcze zrobić.

iw.

Okragła wizytówka

We wrześniu br. mija 15 lat od odania do użytku nowej lakierni dla wydziału 260, popularnego „okraglaka”.

W opinii większości pracowników „okraglak” uchodzi za wizytówkę zakładu. I chyba słusznie. Jego architektura zewnętrzna i stosunkowo nowoczesny proces technologiczny malowania śmigłowców przyciągają tu prawie wszystkie delegacje odwiedzające Wytwórnię. Od jakości wykonywanej tu pracy, która jest na wysokim poziomie, w pewnej mierze zależy eksport naszych wyrobów lotniczych.

Kiedy 15 lat temu pracownicy opuszczali starą lakiernię miesz-

cja przynosi więc olbrzymie korzyści.

W nowej lakierni znacznie poprawiła się organizacja pracy. Pomalowany śmigłowiec z kabiny lakierniczej ręcznie przetaczany jest na mechaniczną obrotnicę, która po naciśnięciu guzika przekręca się o kilka stopni i maszyna wędruje do suszarni, skąd po 8-12 godzinach w taki sam sposób transportowany jest spowrotem do lakierni, gdzie odbywa się tak zwane wyrabianie — malowanie znaków rozpoznawczych, pasów, numerów rejestracyjnych itp. a następnie po odbiorze technicznym do dalszej obróbki w wydziale 570.

Zatrudnieni tu pracownicy chwala-

Gębę, którzy pracują tu od początku istnienia nowej lakierni. Do najlepszych należą także: **Ludwik Błoński, Jerzy Ostrowski i Krzysztof Zieliński** Człowiekiem, który na stałe wrósł w wydział 260 jest kontroler **Józef Bordzol**.

Pracownicy ci podzielają opinię mistrza R. Bugały w sprawie potrzeby przeprowadzenia prac remontowych. Nie to jednak jest dla załogi „okraglaka” najważniejszym utrapieniem. Nierytmiczny spływ śmigłowców z taśmy produkcyjnej sprawia im znacznie więcej kłopotów. Dzień pracy w okresie nawalu roboty rozpo-

Na stojankach przed hangarem stoją dwa śmigłowce, „Sokół” — Sierra Bravo i towarzyszący mu Mi-2 — Brawo Charlie. Mechanicy kręcą się przy maszynach.

Aparatura na pokładzie „Sokoła” sprawdzona. Elektronicy sprawdzają też prawidłowość połączeń instalacji do czujników i tensometrów. Zarejestrowane są już zera elektryczne i mechaniczne. System działa bez zarzutu.

Mechanicy dokonali krótkiego przeglądu przedlotowego maszyn. Nie może być najmniejszej usterki. Piloci przyjmują maszyny.

W „Sokole” miejsca zajmują **JERZY DYCZKOWSKI** — I pilot, **JERZY PETRUCZYNNIK** — II pilot i **KRZYSZTOF BART-**

tościami minimalnymi, maksymalnymi i średnimi, odchyleniem standardowym, liczbą przekroczeń granicy obciążenia. Obciążenia, nie tylko te, otrzymując konstruktorzy i prowadzący próbę. Na ich podstawie powstają kolejne decyzje.

Wisimy na wysokości 5 metrów. Słyszę w słuchawkach: Zawis — zapis. Ten stan lotu zarejestrowały oba magnetofony na pokładzie i na ziemi.

Oba śmigłowce zaczynają nabierać wysokości, rośnie prędkość. 4 minuta lotu. Jesteśmy na wysokości 1000 metrów. „Sokół” cały czas przed nami. Lecimy już z prędkością 110 km/h.

Dochodzi 7 minuta lotu — 2000 metrów, „Sokół” przed nami, ale na niższym pułapie.

10 minuta lotu — 2700, kurs

ZA „SOKOŁEM”

SZYBCIEJ, WYŻEJ...

KOWIAK — obsługujący aparaturę kontrolno-pomiarową na pokładzie śmigłowca. W Mi-2 za sterem siada **WOJCIECH WALSKI**, obok niego prowadzący próbę **WIESŁAW HAWRYLECKI**. Z tyłu siedzi lekarz **PIOTR SZYMANOWSKI**, który zawsze jest na pokładzie. Takie są wymogi przepisów, zwłaszcza gdy „Sokół” leci poza strefę lotniska. Lot śmigłowca doświadczalnego musi być zabezpieczony medycznie.

Siadam za pilotem. Nakładam na głowę hełm, jeszcze tylko trzeba podłączyć słuchawkę. Słychać doskonale.

Jest zgoda na uruchomienie silników. Przekreślenie i po chwili silniki dwóch śmigłowców pracują. Kilka minut i „Sokół” jest już w powietrzu.

— Wieża, Bravo Charlie gotów do startu — słyszę meldunek pilota.

— Bravo Charlie — możecie startować — odpowiada kierownik lotów.

„Sokół” wystartował do 184 lotu, a Mi-2 jak zwykle za nim.

Dziś lecimy na 3000 metrów. Na prędkości 120 km/h „Sokół” wykonywać będzie zakręty w prawo i w lewo z przechytem 10, 20, 30 stopni. Aparatura na pokładzie „Sokoła” i w pracowni automatyzacji i pomiarów śmigłowca rejestrować będzie sygnały z prawie 100 punktów pomiarowych — takie są jej możliwości. Oprócz 30 stałych punktów pomiarowych, z których docierają sygnały o parametrach lotu, temperaturze powietrza na zewnątrz, przeciążeniach, położeniu tarczy sterującej, pracy zespołu napędowego; rejestrowane będą sygnały z pierwszej grupy punktów pomiarowych — siła skoku ogólnego, moment w sterowaniu podłużnym i poprzecznym, w ramieniu piasty wirnika nośnego, obciążenie wału wirnika nośnego i belki ogonowej. To tylko część punktów pomiarowych.

Po zakończeniu próby powstanie z tego wydruk tzw. „Quicklook”, na którym widnieć będą informacje z nazwą punktu pomiarowego, stanu, kodem, war-

na zachód, lecimy z prędkością 100 na godzinę.

14 minuta — 3100, kurs 240. Cisza w eterze, żadnych rozmów, twarz pilota skupiona — obserwuje tablicę przyrządów i „Sokoła”. Każdy wie co należy do niego.

Pułap 3500 m — jesteśmy nad chmurami. Drzwi kabiny zamknięte. Zimno.

Dzisiaj jest piękna pogoda. Komunikat meteo — dobry. Pod wpływem wiatru 290-250 (to kierunek), 3,5 do 7 m/s. Temperatura maksymalna 17°C. Cumulus 1000 do 1500. Alotomulus, Cirrus, Cirrostratus powyżej 2500, Izotermia 0°C — 3400 metrów. Widoczność prawie 20 km. Na 3200 wiatr 290 — 32 km/h. Temperatura 0,4°C.

Słyszę w słuchawkach? — Ziemia 1, podchodzimy do 4 tysięcy.

To już 25 minuta lotu. „Sokół” zwiększa prędkość

— 110, 120, 130.

— Prędkość 130 — zapis

— Wycofaj się z tego stanu — słyszę polecenie ziemi

— Podajcie temperaturę — kolejne polecenie

— Minus 4 stopnie — odpowiada pilot „Sokoła”

Kolejne meldunki:

— Na 70 — startowa — zapis

— Rozpędzamy na 110

— 110, w lewo 5 — zapis

— W prawo 5 — zapis

— Pogłębiaj w prawo 15 — zapis. 37 minuta lotu, kurs na północ.

— Przechodzimy do autoryzacji

— zapis. „Sokół” leci w dół — 3800, 3500, 3200.

— 3 tysiące — melduje pilot „Sokoła” — zwiększamy na 120.

Od tego momentu zaczyna się właściwa próba. Zakręty w prawo i w lewo z przechytem 10, 20 i 30 stopni, ze stałym skokiem i na stałej wysokości. 3 minuty i koniec właściwej próby.

Na 2 tysiącach „Sokół” zwiększa prędkość do 130. Lecimy na pułapie 2500, kurs 240. To już 41 minuta lotu.

46 minuta — kurs nadal 240

— pułap 500 metrów, prędkość wzrosła do 180 na godzinę.

„Sokół” wykonuje krąg w lewo, potem w prawo. Mi-2 cały czas za nim, jak cień.

Na 400 metrach pilot uchyła drzwi — ciepły podmuch wiatru.

— Sierra Bravo, Bravo Charlie — możecie lądować — słyszę w słuchawkach — wiatr 260, 4 do 6, w podmuchach do 8.

53 minuta lotu. „Sokół” zawisa nad stojanką. W słuchawkach słychać głos kierownika lotów — zapiszcie

czasy: start 11.24, lądowanie 12.18.

Koniec kolejnej próby w locie.

(kw.)

A. Ślepiak



Jerzy Niedbala — zła praca urządzeń wentylacyjnych jest szczególnie widoczna w czasie lakierowania.



Ludwik Błoński wykonuje prace kosmetyczne w kablinie śmigłowca.

fol. W. Wawrzyszko

ciągą się w dwóch pomieszczeniach: 6x6 m i 10x15 m nie posiadających żadnej wentylacji, radość z otrzymania nowego obiektu była ogromna. „Okraglak” posiada 8 kabin lakierniczych wyposażonych w wyciągi i nawiewy powietrza oraz 5 suszarni. Pozwoliło to na wprowadzenie nowoczesnego procesu malowania śmigłowców emiliami epoksydowymi.

Powłoka z takiej emalii jest bardzo trwała, nie odpryskuje, ma lepszy połysk, bardzo dobrze zabezpiecza metal przed korozją i jest wielokrotnie trwalsza od stosowanych w starej lakierni emalii poliwinilowych (szybkoschających). Śmigłowce pokryte emalią epoksydową mogą pracować przy opryskach upraw polowych środkami chemicznymi i nawozami mineralnymi. Inwesty-

sobie nową lakiernię. Warunki pracy są tu nieporównanie lepsze niż w starej. 15 lat użytkowania obiektu zrobiło jednak swoje. W „okraglaku” zaczynają pojawiać się drobne rysy. Na zewnątrz budynku odpadają już tynki, których się nie uzupełnia. W kilku kabinach przeciekają dachy i szwankuje wentylacja. Do tej pory żadna kabina lakiernicza nie doczekała się remontu. Na remont oczekują także szatnie, umywalnie, natryski. Usterki te należało by już zlikwidować bo praca jest tu uciążliwa. Lakiery, rozpuszczalniki i inne środki chemiczne emitują spore ilości „zapachów”, które są szczególnie odczuwane w kabinach ze słabą wentylacją.

Założa „okraglaka”, którą od lat kieruje mistrz **ROMAN BUGAŁA**, jest ustabilizowana. W większości pracują tu dobrzy fachowcy i oddani ludzie. Do tego grona z pewnością zaliczyć można między innymi **brzydkiście Mariana Ceglińskiego i Czesława**

czyną się tu o różnej porze. Na przykład jeśli rozpocznie się o siódmej rano, może trwać do siódmej następnego dnia. Bywa, że dzień pracy zaczyna się o trzeciej rano a kończy o dziewiętnastej. Taki system przy końcu miesiąca trwać może nawet po kilka dni.

Kłopoty, z jakimi borykają się pracownicy tej lakierni nie są najcięższego kalibru. Nierytmiczność produkcji doskwiera także innym wydziałom i to niekoniecznie z winy zakładu. Wymienione usterki także nie spowodują zawalenia budynku. Aby jednak „okraglak” nadal służył nam jako wizytówka i to nie tylko z zewnątrz, trzeba poświęcić temu budynkowi trochę środków i uwagi.

al

DZIAŁALNOŚĆ SOCJALNO-BYTOWA NIE MNIEJ WAŻNA OD PRODUKCJI

(Dokończenie ze str. 1)

cialno-bytowa w WSK oceniono pozytywnie. To cieszy, bowiem zaspokojenie konkretnych potrzeb w zakresie warunków pracy i wypoczynku stanowi istotne przedłużenie pozapartynicznych funkcji gospodarczych przedsiębiorstwa. Trudno nawet ocenić rolę i znaczenie tego typu działalności, która jest poważnym atutem w procesie integracji i stabilizacji załogi, służy bezpośrednio wpływowi zakładu na motywację ludzi pracy do lepszej i wydajniejszej pracy.

Plenum KZ PZPR dostrzega ro-

lę współpracy samorządu pracowniczego i związków zawodowych w realizacji i ocenie zadań socjalno-bytowych. Pozwala to na kompleksową obronę interesów pracowników. W myśl uchwały VIII Plenum KC oraz wytycznych sekretariatu KW — Plenum Komitetu Zakładowego widzi potrzebę okresowej oceny stopnia przestrzegania socjalistycznych zasad sprawiedliwości społecznej, zasad sprawiedliwego gospodarowania funduszem socjalnym oraz mieszkaniowym.

Wprawdzie ocena dotychczasowej działalności jest pozytywna,

ale nie oznacza to, że nie może być lepiej. Znalazło to odzwierciedlenie w stanowisku Plenum, które rezerwy widzi między innymi w:

- usprawnieniu form żywienia zbiorowego na terenie WSK,
- otoczeniu szczególną opieką wakacyjnego wypoczynku dzieci i młodzieży pracowników,
- zmodyfikowaniu stawek odpłatności z funduszu socjalnego ze szczególnym uwzględnieniem pomocy osobom znajdującym się w szczególnie trudnej sytuacji materialnej,
- analizie możliwości złagodze-

nia problemu mieszkaniowego pracowników naszej Wytwórni do roku 1986.

● prowadzeniu sprawdzonych form pomocy czyli zorganizowanemu zaopatrzeniu w warzywa i owoce.

Takich i podobnych rozwiązań nie brakuje. Istotne aby potrącono znaleźć zastosowanie ich w praktyce. Plenum KZ PZPR uważa również, że w ramach nowego systemu motywacyjnego — zaangażowanie naszej załogi w realizację zadań produkcyjnych przyczyni się do pomnożenia dóbr socjalnych i bytowych. To optymistyczny prognostyk na przyszłość.

ZSMP

Dobiega końca kampania sprawozdawczo-wyborcza

Dobiega końca kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związku Socjalistycznym Młodzieży Polskiej. W przedsięwzięcie pierwsze zebrania w kołach odbyły się dziesiątego września. W najbliższych dniach przeprowadzone zostaną ostatnie. Są już pierwsze wnioski. Wprawdzie na gruntowną analizę jeszcze jest czas — zresztą odpowiedzi na najważniejsze pytania: co zrobiono w ubiegłej kadencji, czego nie zrobiono i co należy robić w przyszłości aby uniknąć niepowodzeń udzieliła kadencja konferencja sprawozdawczo-wyborcza, która ma się odbyć w połowie października — ale warto chyba odnotować pierwsze spostrzeżenia i opinie. Większość przewodniczących kół z ubiegłej kadencji obdarzona ponownie zaufaniem, ale są również nowi szefowie.

Na większości zebrani obecni byli przedstawiciele kierownictwa wydziałów, organizacji politycznych, społecznych. Dobrze to

świadczą o umiejętności a co ważniejsze — chęci młodych ludzi do współpracy z innymi organizacjami o ich aktywności społeczno-zawodowej, otwartości. Nie jest wprawdzie to obraz jeszcze w pełni zadowalający, bowiem część młodych ludzi pozostaje nadal jakby „na uboczu”, ale proces odbudowy ruchu młodzieżowego postępuje systematycznie.

W dyskusjach jakie towarzyszyły zebraniom najczęściej pojawiał się temat nr 1 czyli budownictwo mieszkaniowe. Charakterystyczne jest, że większość młodych dyskusantów wykazuje wiele ochoty do budowy wymarzonego „M” własnymi rękami. Konieczna jest tu jednak pomoc odpowiednich władz i instytucji i to od przydzielania lokalizacji począwszy a na uzyskaniu materiałów budowlanych a zwłaszcza wykonaniu prac kończąc. I takiej pomocy młodzi zrzeszeni w ZSMP oczekują. Czy się doczekają...

Z innych spraw wiele uwagi poświęcono konieczności zintensyfikowania wysiłków na rzecz podniesienia poziomu pracy ideowo-politycznej czyli między innymi związkowych szkoleń. Frekwencja na nich w przeszłości pozostawiała wiele do życzenia. Mówiono o konieczności podniesienia wartości organizacyjnej organizacji, aktywności społeczno-zawodowej, która jest nieczym innym tylko miarą prawidłowej reakcji młodego pokolenia na to co wokół niego. Wiele słów padło pod adresem umiejętnego prowadzenia i planowania pracy w Związku. Żeby uniknąć modelu polegającego na „ciągnięciu roboty przez jednostki” i bierności pozostałych, szerokich przecięt

Kampania sprawozdawczo-wyborcza przeprowadzona we wrześniu w zakładowych kołach wybrała również 80 delegatów na konferencję zakładową WSK.

(kw)

Związkowcy z CSRS z wizytą w WSK

(Dokończenie ze str. 1)

I sekretarz KZ PZPR, tow. MICHAŁ CIEBIEN, przewodniczący ZZ ZP WSK STEFAN STĘPIEN, przewodniczący Samorządu Pracowniczego, RYSZARD KOCHANOWSKI, przewodniczący ZZ ZSMP, WOJCIECH DUDZIŃSKI.

Dyrektor A. Żeh witając gości, zapoznał ich z historią zakładu, profilem produkcji, działalnością szkoleniową i socjalną przedsięwzięcia, formami działalności zakładowych organizacji politycznych i zawodowych.

Następnie odbyła się dyskusja, w trakcie której wskazano na potrzebę zacieśnienia jednności i współpracy. Współpraca ta szczególnie powinna rozwijać się pomiędzy załogami i organizacjami związkowymi zakładów pracy

obu państw. Wiliam Kozik, mówiąc o ruchu związkowym w CSRS stwierdził, iż związkowcy tego kraju aktywnie włączają się do sfery produkcji. Jednym z ich podstawowych obowiązków jest dążenie do realizacji zadań gospodarczych — decydującego czynnika o wielkości warunków placowych i socjalnych.

Czechosłowaccy goście z zainteresowaniem wysłuchali także informacji o działalności zakładowej organizacji związkowej.

Uczestnicy środowowego spotkania doszli do wspólnego wniosku, że siła związków zawodowych leży w ich jednności oraz że współpraca pomiędzy zakładowymi organizacjami związkowymi naszych państw powinna być rozwijana i umacniana.

al

ŁUDZIE 30-LECIA

Wacław Tiuchtiej

Należą również do grupy „chełmskich” muszkieterów, którzy w 1952 roku zjechali gremialnie do WSK. Od pierwszych dni pobytu w Wytwórni dał się poznać jako zdolny fachowiec, ofiarny i ambitny pracownik.



Kiedy zjawiałem się w wydziale 060 — opowiada — była tam już dość liczna załoga, gdzieś tak około 200 pracowników. Kręczyli się już w wydziale na pełnych obrotach tokarki, frezarki i obrabiarki. Z każdym miesiącem przybywało ich coraz więcej. Moim pierwszym kierownikiem był WLADYSŁAW STUŻEŃSKI, którego bardzo sobie ceniłem.

W latach 1936/37 komórki narzędziowe w zakładzie połączone w jeden duży wydział. Kierowali nim kolejno — Z. Kordubaj, St. Trębacz i T. Usyk. Pracownikami wtedy w zakładzie kosztami wielu wyręczonych osobistych i nie licząc godzin, głównie przy opzyskaniu. W 1957 roku poleceniem dyrektora J. Kańczugowskiego przeniesiony został do wydziału prototypowego, gdzie zrealizował również kawał dobrej roboty. „Wylądował” ostatecznie w OBR — w wydziale prób statycznych śmigłowca.

Oprócz pracy zawodowej, jako członek partii, angażowałem się również w zakładzie do prac społecznych. Przez półtora roku byłem przewodniczącym oddziałowej rady związkowej. Jako członek plenum RZ z ramienia OBR organizowałem współzawodnictwo pracy. Był to wtedy ruch bardzo spontaniczny.

W pierwszych latach mego życia w zakładzie nie stapiałem na pewno „po różach”. Zaczynałem jak wielu innych pracowników WSK od początku... Trudne życie hotelowe, stołowe obiad, z braku rozrywek kulturalnych karekta i piwo — te wszystkie sprawy już dziś odległe ale trudno się ich wyprzeć, a tym bardziej zapomnieć. Teatr, operetka, muzeum, wycieczki — kto słyszał o tych sprawach w latach 50-tych?

Do zakładu szło się na wielogodzinną harówkę, po której przysypiał również czwórek wiele godzin. Cate szczególnie, miałem swoje hobby. Moim konikiem była od najmłodszych lat motoryzacja. I tak już do dziś pozostało. Wspomnę tylko, że na początku lat sześćdziesiątych „zajechałem” tylko... 3 Jauzy”. Później wspólnie z kolegą kupiliśmy zezwolowane „Spartaka”, który to samochód remontowaliśmy długimi wieczorami na Krepcu, w stodole.

Pierwsze samochody mieli w tym czasie w Świdniku — Edward Kozera, Ryszard Zdzichowski, lekarz medycyny Józef Mańko, Ludwik Paciejewski i kilku jeszcze innych pracowników WSK. Kiedy jeździł ulicami miasta swymi „landami” patrzono na nich z nieukrywana zazdrością. Ja miałem później jeszcze — skodę, a następnie fiat. W tym roku otrzymałem z zakładu asygnowane na kupno nowego egzemplarza tegoż samochodu.

Wyrocznie to mobilizuje mnie nadal do ambitnej i rzetelnej pracy w przedsiębiorstwie.

K.K.

Szkoda trawnika

Pomiedzy budynkiem poczty a stojącym przy ul. 1 Maja 11 jest podjazd dla wózków dziecięcych. Kilka tygodni temu zapadł się i wszyscy go omijają, niszcząc trawnik. Warto przywrócić mu dawny wygląd.

(s)

Przedstawiamy nowych szefów kół ZSMP

PIOTR KWIECINSKI pracuje w Wytwórni zaledwie... piętnaście miesięcy a już koleży z wydziałowego koła ZSMP nr 36 powierzył mu funkcję reprezentanta młodzieży w wydziałowym kolektynie. Piotr Kwiecinski jest mechanikiem lotniczym, pracuje na montażu prototypów (W-660) w Zakładzie Badawczo-Rozwojowym WSK.

— Członkiem organizacji ZSMP jestem od półtora roku. Obecnie koło liczy 25 osób ale już wkrótce ma

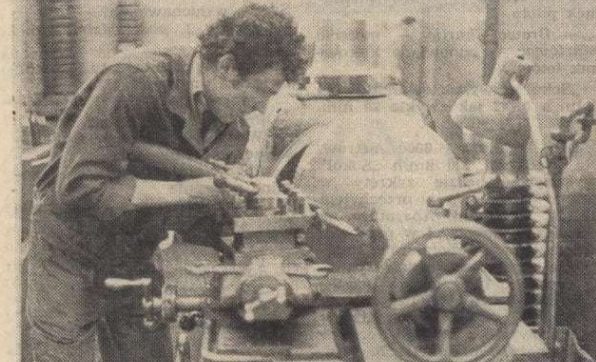
między. Na przykład adaptacji społeczno-zawodowej, której stopniowy zanik determinuje w jakimś tam zakresie, pewnie minimalnym (ale jednak) dużą fluktuację kadr (od początku roku na 59 przyjętych do pracy w W-400 osób — odeszło 12). Nie zabrakło w dyskusji głosów dotyczących często tragicznej sytuacji mieszkaniowej młodych. Mówili również o sprawach produkcji a konkretnie sprawie wynagrodzenia za partię informacyjną śmigłowca W-3. Poza tym moi koleży stwierdzili, że

są nie mniej ważne). Jeżeli bowiem wprowadzamy nowy system plac to niech on będzie odzwierciedleniem wykonywanej pracy, stopnia niezbędności danego pracownika w produkcji, jego odpowiedzialności, kwalifikacji.

WITOLD SAWICKI w WSK pracuje od 1978 roku. Jest technikiem zaopatrzenia w TN. Od kilku dni również przewodniczącym koła nr 22.

— Przewodniczącym wybrano mnie przed dwoma tygodniami. Ponownie — bowiem byłem szefem tego koła od marca bieżącego roku kiedy to udało się nam reaktywować organizację. Jest nas na razie wprawdzie tylko sześciu ale od czego trzeba zacząć. Zostałem również wybrany delegatem na zakładową konferencję sprawozdawczo-wyborczą; na miejskiej reprezentował nas będzie Andrzej Przeworski. Na naszym zebraniu sporo i chętnie mówiono o mieszkaniach dla młodych rodzin, o nowej słaćce plac, o tym, że nowy system plac sprawdzi się pod warunkiem, że jego założenia będą realizowane i przestrzegane z „żelazną” konsekwencją. Poruszyliśmy również sprawę konieczności powrotu do budownictwa patronackiego, które „jakie było — takie było” ale... przynosiło konkretne efekty w postaci mieszkań. A o to przecież chodzi. Tymczasem małe spółdzielnie robią dużo „szumu” i nie z tego nie wychodzi. Poza tym widzimy konieczność większego niż dotychczas zaangażowania młodzieży — nie tylko tej zrzeszonej w Związku — w sprawy, które dotyczą jej bezpośrednio.

(le)



Zdzisław Łachmański — wyoblaź W-400; od dwóch tygodni przewodniczącym koła ZSMP, delegat na zakładową konferencję sprawozdawczo-wyborczą.

się powiększyć o dwóch nowych kolegów. Na zebraniu, które odbyło się przed dwoma tygodniami obecni byli kierownik wydziału, przedstawiciel OOP oraz związkowice. Wybraliśmy dwóch delegatów na konferencję zakładową (Zbyszek Knap i Wiesiek Głaz) oraz miejską (Jurek Gniełnic i Zbyszek Karp). Dyskusja była wprawdzie krótka ale rzeczowa. Omawialiśmy tzw. „koszyk Krasieńskiego”. Ja poruszyłem sprawę wynagrodzenia za prace złeczone.

ZDZISŁAW ŁACHMAŃSKI jest pracownikiem WSK od siedmiu lat. Pracuje jako wyoblaź w W-400. W organizacjach młodzieżowych — najpierw ZMS a następnie ZSMP — od roku 1974. Przed tygodniem koleży wybrali go przewodniczącym koła nr 4, chociaż... i tak trudno zliczyć funkcje społeczne jakie pełni. I tak: jest wiceprzewodniczącym wydziałowego koła związkowego, członkiem prezydium ZZ ZSMP, członkiem Wojewódzkiego Sądu Koleżeńskiego ZSMP wreszcie przewodniczącym samorządu hotelowego w „Jurandzie”.

Na zebraniu 18 września oprócz wyboru nowych władz oraz delegatów na konferencję zakładową (5 delegatów) i miejską (również 5 delegatów) i przedstawienia sprawozdania ocenającego minioną działalność sporo miejsca poświęciliśmy aktualnym sprawom dotyczącym ściśle

robotnicy bezpośrednio produkcyjni zarabiają nierzadko mniej niż zatrudnieni w służbach pomocniczych (mówie

tot. W. Wawrzyszko

KALENDARIUM „GŁOSU”

LUTY 1964

IX Konferencja KZ PZPR oceniła pracę POP i wybrała nowe władze. I sekretarzem KZ wybrano ponownie tow. Tadeusza Miszera, sekretarzem organizacyjnym — tow. Benedykta Ingłota, sekretarzem propagandowym tow. Józefa Dzierżewo.

MAJ

Wydział młodzieżowy im. Janka Krasieńskiego otrzymał tytuł wydziału Pracy Socjalistycznej.

W wydziale kierownika J. Jaszczyka założono „Złoty Księż” zobowiązań XX Leci PRL. Z okazji Dni Oświaty, Księżki i Prasy zorganizowane będą w Świdniku — wystawa i kiermasz księżek, konkurs literacki o XX lecie PRL, spotkanie z aktorką Operetki Lubelskiej reżisją Jagodą Jędrzejką oraz wieczory literackie w hotelach robotniczych.

LIPIEC

W podniosłym i uroczystym

nastroju obchodziliśmy społeczeństwo Świdnika 20-lecie PRL. 18 lipca w ZDK odbyła się uroczysta akademii zakładowa. Po wygłoszeniu referatu okolicznościowego przez przewodniczącego RZ Zygmunta Kamienbrodzkiego nastąpiła dekoracja zasłużonych pracowników WSK odznaczeniami państwowymi. Akademię uświetniła bogata część artystyczna.

WRZESIEŃ. Wskazywały KSR. Dalsza poprawa jakości remontów maszyn i urządzeń jest nieodzowna. Dział Głównego Mechnika nie każe na siebie długo czekać. Podjęta została komisyjna weryfikacja wszystkich części zbudowanych urządzeń — przed ich remontami. Wprowadzono również zasadę że maszyny i urządzenia po remoncie przekazywane będą do eksploatacji również komisyjnie.

Udane pokazy lotnicze w Świd-

niku. Zaprezentowana została obrotowa skala możliwości naszego lotnictwa sportowego. Wcześniej na wystawie sprzętu lotniczego w Lublinie pokazano 5 szybowców (Jaskółka, Peka, Zefir, Czapa i Bocian) oraz samoloty CSS-13 T-4 Bles i odrzutowy Mig-15. Na tych lotach krakowianinów ustawiono 2 silniki lotnicze — śmigłowca WN-3 i turbodwusłowy RD-45.

LISTOPAD

47 Rocznicę Rewolucji Październikowej uświetnili w Świdniku — festiwal filmów radzieckich, uroczysta wieczornica i akademii. Prezydium ZZ ZSMP nadało tytuły „Złoty Odnalazca” i „Złoty Odnalazca” Zakładowym WSK „Głos Świdnika”. WSK-Świdnik rozpoczął prace pierwszą województwa tubelkim analityczną stacją maszynową, liczącą. Otwarcia stacji dokonał I sekretarz KW PZPR Władysław Kozdra.

DNI DZIAŁKOWCA

Wrzesień to tradycyjne „Dni Działkowca”, a jednocześnie okres w którym działkowcy WSK prezentują swoje plony i podsumowują wyniki swej żmudnej pracy. Tegoroczne „Dni Działkowca” połączone z obchodami 40-lecia PRL i 30-lecia istnienia ogrodów działkowych w Świdniku.

Dorobek działkowców prezentowany był 2 września podczas festynu na stadionie FKS Avia.

Dużym nakładem pracy organizowali wystawę, a później obsługiwali gospodarce ogrodów — W. JAKUBCZYK, S. PSIUK, J. FILIPOWICZ, J. WYBRAŃSKI, Z. GARBOL, i J. PIEPRZOWSKI. Z ramienia zarządu POD dyżury pełnili: JERZY JUCHNIEWICZ, STANISŁAW TOŁUBIŃSKI, JAN PIETRYKA i RYSZARD OKOŃSKI. Z dużą pomocą przy organizacji wystawy pospieszyli ko-



Plony działkowców obejrzeć było można przy głównym wejściu. Dorodne warzywa i owoce, plany i fotografie obrazujące wyniki pracy i działalności obejrzały tysiące osób. Byli wśród nich i tacy, którzy dokonali wpisu do książki wystaw wystawiając pochlebną opinię organizatorom.

biety, członkinie Komisji Kobiec — M. LASKOWSKA, K. JUCHNIEWICZ i K. JANUS. Większość plonów z wystawy przekazano do przedszkola nr 3. Była to w sumie ciekawa i udana impreza, która uświetniła również tegoroczne Dni Lotnictwa.

(P.)

Szczерze

Kilka tygodni temu w budynku przy ulicy Jarzebinowej 5 (os. Brzeziny) silny wiatr otworzył gwałtownie okno na klatkę schodową i stłukł się dwie szyby. O tego czasu mieszkańcy bloku bezskutecznie proszą administrację nr 2 Spółdzielni Mieszkaniowej o wstawienie brakujących szyb.

Na kolejną interwencję lokatorów „szczerze” odpowiedział pracownik Administracji: wiemy o tym, ale na wstawienie szyb to jeszcze poczekajcie.

Zimno się robi, nie tylko z powodu aury i wiatru, który hula przez wybite szyby, ale i bezdusznego traktowania lokatorów przez urzędników.

Płynie woda

W środę, 19 września zatelefonował do redakcji mieszkaniowiec Kopernika i poinformował nas, że z hydrantu znajdującego się przy ulicy Turystycznej 2 od dwóch tygodni cieknie woda. Z rozmowy wynikało, że wcześniej telefonował do Zakładu Wodociągów, gdzie mu odpowiadano, że nie mają zgody na rozkopanie u-

licy. Rozmówca prosił nas i interwencję.

Nie możemy wydać zgody PGKiM na wykonanie tej pracy. Szkoda tylko wody, która marnuje się wyciekając z hydrantu jak sądzi, nie dwa tygodnie lecz nieco dłużej. Zdążył on bowiem obrosnąć glonami i mchem.

(s.)

OFERTA ŚWIDNICKIEJ KULTURY

DLA młodzieży nastął czas pracy i nauki. Nie samą szkołą człowiek jednak żyje, wielu młodych ludzi ma rozmaite zainteresowania, które chcieliby rozwijać w kołach i sekcjach zainteresowań istniejących w świdnickich domach kultury. Nie wszystkim to się jednak udaje. Baza lokalowa tych placówek jest bowiem tak szczupła, że tylko części młodzieży udaje się zmaterializować swoje marzenia. Placówka kulturalna wiodącą prym w tej dziedzinie jest Zakładowy Dom Kultury, który dysponuje chyba najliczniejszą kadrą fachową i największą bazą lokalową. ZDK jest też organizatorem największej ilości zespołów zainteresowań i imprez kulturalnych. Istniejący tu od paru lat teatr małych form swoją pracą dorobił się sporego uznania wśród sympatyków żywego słowa. Pomimo iż z nazwy jest mały — chętnie sięga po duże formy teatralne. Przykładem tego może być chociażby sztuka „Achilles i panny” Swinarskiego, którą zespół z dużym powodzeniem wielokrotnie wystawiał. Dużą popularnością cieszą się także inne zespoły. Wszystkie przemawia za tym, że gdyby ZDK podwoił liczbę sekcji, chętnych by nie zabrakło.

Jest to niestety niemożliwe. Zajęcia istniejących sekcji odbywają się w co najmniej skromnych warunkach. ZDK dysponuje jedną salą widowiskową, w której ćwiczy 6 grup tanecznych, odbywają się kursy tańca nowoczesnego i próby zespołów muzycznych. W sali przeznaczonej dla instruktorów, po dwa razy w tygodniu odbywają się zajęcia dwóch grup plastycznych i dwóch zespołów z teatryku lalkowego. Z kolei zajęcia orkiestry dzieci, klubu piosenki i kółka filatelistycznego odbywają się w Ognisku grupy fotofilmowej w kłite na zapleczu scen, a zajęcia teatru małych form i klubu piosenki w pomieszczeniach biurowych ZDK.

LOŚC zespołów zainteresowań organizowanych w naszym sezonie kulturalnym jest w zasadzie taka sama jak w poprzednim. Zespoły dziecięce — dwie grupy plastyczne, teatrzyk lalkowy, klub piosenki dziecięcej, klub młodego filatelisty, teatrzyk „Bajka” i 4 grupy taneczne. Młodzież i dorośli — orkiestra dęta, młodzieżowy zespół muzyczny, teatr małych form, taniec nowoczesny, klub piosenki i klub fotofilmowy. Blższe informacje na ten temat znajdują się na ogłoszeniach lub w ZDK.

Oferta Osiedlowego Domu Kultury jest w „br. trochę bogatsza niż poprzedniego sezonu. Ma tu być kółko tańca i piosenki dla dzieci, kółko tańca ludowego oraz sekcja tańca współczesnego dla młodzieży, kółko piosenki turystycznej, plastyczne, majsterkowania, fotograficzne, młodzieżowy zespół muzyczny, modelarnia lotnicza i okrętowa. Ambicje ZDK i ODK są rzecz jasna znacznie większe. Większe są też potrzeby. Ale realizacja tych ambicji jest w obecnej sytuacji niemożliwa z braku pomieszczeń. Z tego powodu zajęcia większości sekcji jak np. piosenki i tańca oraz tańca ludowego odbywać się będą tylko raz w tygodniu. Z tego samego powodu zajęcia młodzieżowego zespołu muzycznego zaplanowano na wolne soboty a sekcji tańca współczesnego na niedziele.

Prócz wymienionych kół zainteresowań, do których prowadzone są zapisy, jest jeszcze teatrzyk żywego planu „Skraź”, teatrzyk lalkowy „Helikopter”, kółko recytatorskie. Wiele dzieci dopytuje się o możliwość zapisu do tych teatrzyków, ale nie przyjmują się ich z braku miejsca.

al

Reporter zanotował

CZY BĘDĄ PAMIĄTKI?

Jubileusz 30-lecia miasta tuż, tuż... Coraz częściej dają się słyszeć głosy, aby w kioskach Świdnika pojawiły się pamiątki z tej okazji — to znaczki, foldery, proporzeczki, znaczki i karty pocztowe. Wiele osób chciało by je po prostu kupić.

NIEWYKORZYSTANA INWESTYCJA

Po parzystej stronie bloków usytuowanych przy ulicy Kosynierów, na wysokości ulicy Sławińskiego stoi duży, pusty pawilon. Jest on już nadzarpnięty zębem czasu. O jego wykorzystaniu dla potrzeb mieszkańców jak na razie cisza.

korzystaniu dla potrzeb mieszkańców

jak na razie cisza.

Jak długo jeszcze?

NICZYJE BULK...

Dwoma, świeżymi, bułkami bulleczkami leżącymi 19 sierpnia w południe na chodniku w pobliżu księgarni przy ulicy Sławińskiego nie zainteresowali się przez dłuższy czas przechodnie. Podniósł je dopiero jakiś mężczyzna w niebieskim płaszczu i pokruszył... ptakom. Sprawa właściwie żadna, refleksje jednak smutne.

M.

PGKiM informuje

„W odpowiedzi na zamieszczony artykuł w numerze 36/714 z dnia 8 września 1984 r. pt. „Pechy, koty i...” informujemy, że przedsiębiorstwo po otrzymaniu zgłoszeń od mieszkańców niektórych budynków o zapełnieniu piwnicy wystąpiło w dn. 21.08.84 r. do Z-u Dużyncejskiej, Dęzyniejskiej i Deratyzacji w Lublinie z prośbą o natychmiastowe przeprowadzenie dezynsekcji we wszystkich budynkach będących w naszej administracji.

W pierwszej dekadzie września grupa pracowników kolumny sanitarnej przystąpiła do pracy w budynkach zgłoszonych przez lokatorów. Niezależnie od tego, przeprowadzona została rozmowa z Ob. Janiną Ziełko zamieszkałą w budynku przy ulicy Sławińskiego 5/38. Ze względu dalszego karmienia kotów w podpiwniczeniu budynku (co jest powodem zanieszczenia) sprawę skierujemy do kolegi.

Wyjaśniam również, że deratyzacja budynków jest przeprowadzana dwa razy w roku w okresie wiosennym i jesienią, a w przypadkach szczególnych zlecamy dodatkowo w zależności od potrzeb.”

Z-ca Dyrektora ds. Mieszkaniowych

al

SIOSTRA BEZ MIŁOSIERDZIA?

W 28 NUMERZE „GŁOSU ŚWIDNIKA” (Z 12 LIPCA BR.) OPUBLIKOWALIŚMY ARTYKUŁ „SIOSTRA BEZ MIŁOSIERDZIA”. KTÓRY STAŁ SIĘ POWODEM WIELU PRETENSJI I ŻALÓW.

Publikacja spotkała się z gwałtownym sprzeciwem osób zatrudnionych w Punkcie Opieki Społecznej, co znalazło wyraz w oficjalnym proteście przesłanym do naszej redakcji, a także w listach między innymi siostry zmarłej nauczycielki, matki siostry PCK. W sumie 6 listów, poza dwoma, osoby piszące przez pokrewieństwo co zawiód są emocjonalnie związane z tematem artykułu. W przesłanych do redakcji listach autorzy pomawiają mnie o tendencjonalność i przedstawienie w złym świetle pracowników PCK. Poruszona sprawa jest bardzo drażliwa, bowiem w takim przypadku trudno o sady jednoznaczne i fakty niepodważalne.

W liście siostra niezjącej nauczycielki dodatkowo wyjaśnia sprawy majątkowe, dokumentuje listem przedstawione w materiale fakty. Piszę m. in.: „SIOSTRA (PCK — PRZYP. RED.) MIAŁA PEŁNOMOCNICTWO MOJEJ

SIOSTRY PODPISANE PRZEZ NIĄ”. Dołączyła też podziękowania jakie ona i jej rodzina wysłały do Punktu Opieki nad chorym. List ten nie wnosi do sprawy dodatkowych wyjaśnień, natomiast tylko podane w artykule informacje. Zarzut w nim zawarty, że skrzywdzono siostrę PCK, jak przypuszczam, zrodził się z niedokładnego i zbyt osobistego podejścia do problemu. Podobne przesłanki — emocje — kierowały również matką siostry PCK. Stwierdzenie, że z córki zrobiłem złodziejkę i wyrzuciłem jej krzywdę jest bezpodstawne i zupełnie nie ma pokrycia w treści materiału. Zarzuty skierowane do siostry PCK zostały w drugiej części wyjaśnione.

W trzecim liście pracownicy punktu PCK piszą:

„Mimo, że artykuł dotyczył bezpośrednio jednej z naszej koleżanek, pośrednio czujemy się wszystkie głęboko dotknięte (...) A nie jest to zawiód łatwy. Praca, ciężka, brudna,

odpowiedzialna, często niewdzięczna, zarobki niezbyt wysokie. Wśród naszych podopiecznych są ludzie, którzy mają rodziny nawet dobrze sytuowane, często na eksponowanych stanowiskach. (...) Trzeba wielkiego wysiłku psychicznego i wiary, że to co robimy jest potrzebne — by wytrwać w zawodzie”.

W artykule nie próbowałem dyskredytować pracy siostry PCK (przykładowa zbieżność nazwisk z koleżanką Anną Zalewską), czy całego Punktu Opieki Społecznej. Niewiele osób wie o charakterze tej pracy, z której odchodzą siostry i to po kilku latach pracy.

Artykuł wskazuje pewne charakterystyczne elementy pracy (robieństwo zakupów, gotowanie, mycie chorej, sprzątanie nieczystości). Tylko fragmentarycznie, bo nie to było jego założeniem. Przedstawiając sprawę, oprócz oczywiście innych założeń jakie posiada każda publicystyka, chciałem zwrócić uwagę na dodatkową, ciężkość zawodu — plotkę i podejrzenia — które mu towarzyszą.

Intencje odebrane odwrotnie choć potrafimy zrozumieć, że tam gdzie wchodzi emocje trudno o obiektywizm.

Zastanawiamy się tylko dlaczego, sprawa głośna i komentowana, w momencie ukazania się w gazecie po to by choć trochę ukrócić dalsze snucie domysłów, może coś wyjaśnić, obrazila.

Inna sprawa to odczytanie artykułu przez czytelników, który również wybrał z treści to co było im potrzebne do dalszego „gadania”. Tu już nie działały emocje. Zdanie z początku, zdanie z końca oraz własny komentarz. Goniła za tanią sensacją — taka sobie małomiasteczkowa kotonieria.

„Sprawdziłem tylko jedną informację podaną w artykule — tak pisze w liście z 29. 07 br. czytelniczka — Zadrzwoniłam do ZOZ — Dział Śłużby Społecznych — czy można w nich otrzymać jakieś pieniądze i to aż 80 tys. jak podano w artykule. Powiedział, że to kłamstwo”. Czy czytelniczka chodzi o źródło pochodzenia pieniędzy, bo faktycznie nie jest to ZOZ lecz ZUS (za co przeproszam), czy o kwotę? Gdyby dokładnie przeczytała artykuł to kwota ta maleje akurat do połowy. Emocje czy sensacja? Nie mogę zgodzić się z zarzutem tendencjonalności. W materiale wypowiadają się obie strony i ani

razu nie komentowałem wydarzeń, nie brałem nikogo w obronę.

Co prawda w momencie wskazania mi sprawy przez Zarząd Miejski PZERII, dokąd ze skargami na siostrę PCK przechodziła Anna Borowska, wyglądała ona alarmująco, o czym Zarząd PZERII nie poinformował PCK. Jednak w miarę zbierania informacji problem nabierał innych wymiarów, stąd takie jego ujęcie.

Podobno była to typowa batalia o mieszkanie, ale w takim przypadku potrzebne są fakty, a nie domysły. Jeżeli jednak artykuł przyczynił się w jakikolwiek sposób do wygrania (założymy, że nieustannie) batali, to jest to wina tylko osób decydujących o rozstrzygnięciu sprawy, a nie gazet, która nie wskazywała ani winnych, ani rozwiązań.

Przyznam, że nie trudno pisać o pewnych sprawach, zdarzeniach czasami mających wiele wspólnego ze sferą materialną, ale niejednokrotnie bardzo trudno przewidzieć reakcję społeczeństwa.

A. Stepiak

